Nr 192 Sobota 25 sierpnia (7 września) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

25 (7) Sobota — Ludwika.
26 (8) Niedziela — Ireneusza.
27 (9) Poniedz. — Przeniesienie relikw. św. Kazimierza Kr.
28 (10) Wtorek — Augustyna.
29 (11) Środa — Ścięcie głowy św. Jana.
30 (12) Czwartek — Feliksa M.
31 (13) Piątek — Rajmunda.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Braki naszej pracy społecznej.

Dziedzina akcyi społecznej należy u nas do liczby tych działów pracy ogólno-narodowej, na które, zwłaszcza my kresowcy, musimy zwracać szczególnie baczną uwagę, bo od siły i wydajności tej pracy zależy przeważnie nasz rozwój duchowy i nasza potęga gospodarcza.

Naród pozbawiony własnej państwowości i wtłoczony w żelazne ramki warunków tak trudnych, w jakich my jesteśmy, olbrzymią większość swoich potrzeb nietylko niemateryalnych musi albo wykreślić z budżetu życiowego, przygasić i zdławić, albo, uznając ich konieczność, zaspakajać je na drodze samopomocy.

Na pozór prawdę słów powyższych wszyscy bez wyjątku uznajemy, w istocie jednakże, przy realizacyi tego pewnika spostrzegać się dają braki tak olbrzymie i niedokładności tak istotne i zasadnicze, że są one jak gdyby wskaźnikami, albo grzesznej apatyi, lub też zupełnego ignorowania siły i wagi pracy społecznej.

Największy optymista nie może orzec, iż—byśmy w tym kierunku i w danym względzie nie dźwigali na sobie grzechów bardzo poważnych. Najbardziej powierzchowny rzut oka na drogę już przebytą przekona każdego łacno, że wysiłki i zarządzenia nasze społeczne na kresach były, jak dotąd, minimalne, a właściwie prawie żadne.

W jakimkolwiek kierunku nie zwrócilibyśmy naszej uwagi, nigdzie nie spostrzeżemy faktów nie doskonałych, lecz wprost zadawalniających, nigdzie na olbrzymiem polu pracy społecznej nie znajdziemy takiego posterunku, na którym nasze oko mogłoby spocząć z zadowoleniem wewnętrznem i ze spokojną pewnością, iż tu na tem właśnie miejscu uczyniono wszystko, co było można, wyzyskano wszystkie okoliczności, zużyto wszystkie siły istniejące i cały materyał rozporządzalny.

Takich warsztatów pracy społecznej my dotychczas na kresach nie mamy, nigdy i nigdzie nie wyszliśmy poza obręb prób i dyletantyzmu, chociaż świadomość potrzeby istnieje i materyału roboczego nie braknie.

Rozejrzyjmy się bacznie wśród naszych instytucyi publicznych i pominąwszy na razie małą ich liczbę i niedostateczne zróżniczkowanie będziemy musieli przyjść do smutnego wniosku, że albo panuje tam zastój kompletny, albo idzie robota nieskoordynowana, rozbieżna i bajecznie mało wydajna.

Wszędzie brak sprawności i energii, wszędzie organizacya wewnętrzna szwankuje, w każdym z tych warsztatów poszczególnych praca nosi charakter aktów dorywczej i dowolnej dobroczynności i nie posiada cech pracy niezbędnej, koniecznej i obowiązkowej.

Trudno jest w krótkim artykule dziennikarskim wykazać wszystkie przyczyny niesprawności naszej akcyi społecznej. Do głównych atoli i zasadniczych należy tu nasz pogląd błędny i niezdrowy na każdą pracę lub czynność, która wybiega poza ramki bezpośrednio nas dotyczących spraw i interesów.

My na pracę społeczną patrzymy dotąd, jako na czynność nietylko dodatkową, ale jako na taką, która jest wynikiem dobrego serca, wspaniałomyślności, oraz jest wyrazem naszej dobroci i nie ma nic wspólnego ani z obowiązkiem, ani tembardziej z kupieckiem czystej krwi wyrachowaniem.

Nie umiemy powiązać przyczyn dalszych ze skutkami bezpośrednio nas dotyczącymi, nie umiemy patrzeć na życie, jako na całość, której części organicznie są z sobą spojone, której funkcye muszą się wzajem przenikać, gdzie wszystko jest tajemniczo napozór skoordynowane i gdzie istnieje subtelny podział pracy, rozłożonej na oddzielne czynniki, zdążające ku osiągnięciu wspólnego celu.

To też wszystkie nasze instytucye społeczne nie są właściwie biurami pracy, lecz siedliskiem, w którem ludzie dowolnie i bez przymusu spełniają funkcye miłosierdzia publicznego, w którem „robi się dla innych", gdzie funkcyonaryusz nie ma obowiązku stosować się do godzin, pilnować terminów, wykonywać robotę dokładnie z maksymalnym nakładem wysiłku i umiejętności.

Jest to w swoim rodzaju sport serca, którego wykonanie w znacznej mierze uzależniamy od dobrej woli, chwilowego nastroju lub nawet kaprysu.

Dla skutecznej i zasadniczej zmiany takiego stanu rzeczy konieczną jest zmiana w psychice społecznej, kardynalna zmiana w poglądach na „rzecz publiczną", głębsze wniknięcie w istotę życia i zrozumienie jak bardzo nasz byt „prywatny" zależny jest od biegu spraw ogólnych, nie mających powierzchownie z nami nic wspólnego.

Atoli pewne zmiany, że tak powiem techniczne, należałoby przedsięwziąć natychmiast i uczynić wszystko, co od nas jest zależnem, aby naszą akcyę społeczną wzmódz, upotężnić i zmienić ją w kierunku sprawności bardziej sprężystej i wydajnej.

Do liczby takich środków zaliczam wskazania znakomitego działacza poznańskiego, ks. Wawrzyniaka, który w czasie czterodniowych wykładów społecznych w Warszawie, między innemi, postawił następujące żądanie:

... Wynagradzajcie za każdą robotę społeczną o ile ona jest stałą i odpowiedzialną. Płaćcie wogóle za każdą usługę, jaką nam, przynosząc swój czas i wiedzę, oddają ludzie.

Ks. Wawrzyniak jest stanowczym przeciwnikiem honorowych urzędów i honorowych funkcyi. Ks. Wawrzyniak, którego zasługi dla Wielkopolski są wprost nieobliczalne, sam pobiera wynagrodzenie za swoje czynności w instytucyach społecznych i tak jest głęboko przekonany w prawdziwości tezy, że „za pracę trzeba płacić", iż mówiąc, o zasługach patrona kółek rolniczych poznańskich, zarzucał mu „jedno tylko":

— Nie chce brać wynagrodzenia za swoją pracę!

W zaleceniu ks. Wawrzyniaka jest myśl głęboka i prawdziwa.

Dla wielu, niestety, pełnienie honorowo swojej funkcyi oznacza pełnienie jej złe i niedbałe. Większość naszych działaczów „honorowych" spełnia swoje funkcye o ile ma czas, o ile mu chęć i dobra wola nie przeszkadza.

Natomiast funkcyonaryusz płatny musi się już liczyć *z obowiązkiem* i do tego obowiązku swój czas, swoje chęci i swoje fantazye przystosowywać.

Nie idzie tu o *normalne* wynagrodzenie, o wynagrodzenie, które w zupełności odpowiadałoby ilości i jakości ofiarowanej celom społecznym pracy, boć i ks. Wawrzyniak, który kieruje i obraca 140 milionami marek, pobiera za to zaledwie 3 tysiące rocznie. Lecz „płatny urząd" stawia funkcyonaryusza wobec odpowiedzialności, której naruszyć nietylko ambicya i miłość własna nie pozwala.

O zaleceniu ks. Wawrzyniaka pomyśleć u nas nie wadzi.

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Agitacya w Prusach za reformą wyborczą do Sejmu pruskiego. — Rozruchy agrarne w Irlandyi).

W Prusach rozwija się obecnie silna agitacya za reformą wyborczą do Sejmu pruskiego. Ohydna ta instytucya, oparta na plutokratycznym systemie trójklasowych kuryi wyborczych, osądzoną została przez wszystkich politycznych pisarzy niemieckich, jako najbardziej reakcyjna na świecie. Niegdyś Bismarck wyśmiewał się z głupiej ordynacyi wyborczej pruskiej, lecz nie uczynił nic aby ją zmienić. I do dziś jest Sejm pruski w ręku każdoczesnego rządu pruskiego powolnem narzędziem, posłuszną maszyną do głosowania dla przeprowadzenia najdzikszych ustaw wyjątkowych antypolskich i najobrzydliwszej reakcyjnej polityki rządu. Nigdy w parlamencie niemieckim, pochodzącym z powszechnego i równego prawa głosowania nie pozwoliłby sobie kanclerz państwa ani Rada Związkowa na takie bezczelne propozycye, jakie minister pruski każdej chwili potrafi przeprowadzić przez Sejm pruski. Większość Sejmu pruskiego olbrzymia składa się z najgorszych elementów hakaty i junkierstwa nadłabskiego, a nie zmienia tego obecność więcej kulturalnych elementów z centrum katolickiego i z niemieckich stronnictw wolnomyślnych.

To też reforma ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego jest dziś powszechnem hasłem wśród uczciwszych elementów niemieckich, które rozumieją jak kompromitującą dla Niemców jest sama egzystencya obecnego trójklasowego systemu wyborów sejmowych, z których wychodzi takie *monstrum* jak obecny Sejm pruski. W każdem państwie, nie wykluczając i najwolniejszych, znajdują się masy ludowe i rząd oparty na oligarchii i plutokracyi w naturalnej ze sobą sprzeczności. Ale nigdzie ta sprzeczność nie jest tak widoczną jak w państwie pruskiem, zbudowanem przez politykę osobistą Hohenzollernów i utrzymywanem wyłącznie tylko siłą oręża. Stąd powstaje nienawistny ucisk militarny i policyjny, cechujący obecne pozornie tylko konstytucyjne, a w istocie absolutnie rządowe Królestwo Pruskie. Oczywiście, że przyzwyczajenie mas ludowych do pewnej określonej formy, choćby ona była tylko źle maskowanym absolutyzmem, wypierało na długi okres czasu naturalne przeciwieństwo między państwem „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej", a opanowanymi „poddanymi prusakami". Ten długi okres czasu po zwycięstwach oręża niemieckiego wytworzył jeszcze i tę niezwykłą formę biurokracyi profesorskiej, owych filozofów państwowych pruskich, którzy w Prusach Hohenzollernów upatrywali organiczne zjednoczenie rządu i ludu. Ale ten mniemany stan harmonii już został dawno nadwyrężony i dziś objawia się na całym obszarze państwa pruskiego silna agitacya do zburzenia tej Bastylii pruskiego absolutyzmu, jakim jest Sejm pruski, wyszły z obecnej przestarzałej i dzisiejszym stosunkom w niczem już nie odpowiadającej trójklasowej plutokratycznej ordynacyi wyborczej.

Wśród stronnictw politycznych, najzagorzalej pracują nad zmianą obecnego systemu wyborczego w Prusach socyaliści, wolnomyślni wszelkich obrządków i centrum katolickie. Wodzowie centrum katolickiego zdawna dążyli do wprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu pruskiego. Windhorst, niezapomniany wódz demokracyi katolickiej, jeszcze w roku 1872 postawił wniosek, domagający się zmiany trzyklasowej ordynacyi na powszechne i równe głosowanie. Ale już w nowszych czasach obudziły się wśród centrum katolickiego wątpliwości i pod wpływem zwycięstw socyalistów prawe skrzydło centrum katolickiego, do którego należeli: hr. Bellestrom, hr. Prażma, hr. Spee, hr. Strachwitz-Bertelsdorf, Wolf-Metternich, odmówiło swych podpisów w styczniu r. b. na wniosku domagającym się wprowadzenia powszechnego prawa głosowania do Sejmu. Pozostali jeszcze tylko wolnomyślni, którzy wniosek ten w Sejmie postawili i obecnie w prasie swej i na zgromadzeniach za nim przemawiają, nie chcąc pozostawić agitacyi wyłącznie tylko socyalnej demokracyi.

Jakkolwiekbądź centrum katolickie, nie chcąc stracić wpływu na masy robotnicze, musi głosować za powszechnem prawem głosowania do Sejmu pruskiego.

I dziś już przewidzieć można niedaleką przyszłość, kiedy, pod wpływem powszechnej agitacyi z dołu, sfery rządzące w Berlinie zniewolone będą do poczynienia pewnych ustępstw.

A choć dziś jeszcze powszechne i równe prawo głosowania nie zostanie przez sejm pruski uchwalone, musi być uchwaloną reforma ordynacyi wyborczej, o której Piotr Reichensperger, znakomity poseł centrum katolickiego, mówił: „że jest najbardziej oszukańczem, najbardziej potępienia godnem i najbardziej tyrańskiem prawem ze wszystkich ordynacyi wyborczych (*das lügenhafteste, tyrannischeste und verweflichste aller Wahlrechtssysteme*). Niedaleką jest chwila, kiedy padnie ta Bastylia pruskiej reakcyi.

Z Dublina doniesiono o silnych rozruchach agrarnych w Irlandyi i o uwięzieniu posła irlandzkiego do parlamentu angielskiego sir Farrella i 40 towarzyszy pod zarzutem podburzania ludności przeciw zarządzeniom władz angielskich. Od dłuższego już czasu w Irlandyi panuje niezadowolenie z obecnego systemu liberalnych rządów sir Campbell Bannermana, który nie potrafił przeprowadzić reform co do autonomicznych urządzeń Irlandyi i musiał cofnąć przedłożenie irlandzkie potępione przez zgromadzenie Ligi narodowej w Dublinie. Obecnie powodem rozruchów agrarnych jest sposób wykonania ustawy uchwalonej w roku 1903 o prawie wykupu gruntów dzierżawionych, znanej pod nazwą *Lex Wyndham*. Ustawa ta uznaje zasadę wykupna dzierżawionej przez chłopów irlandzkich od land-lordów angielskich ziemi za cenę 25-krotnej tenuty dzierżawnej, do której rząd dorzuca jeszcze od siebie wynagrodzenie dla land-lordów w sumie trzykrotnego czynszu dzierżawnego, tak że w rezultacie właściciele gruntów otrzymają 28 krotną ratę dzierżawną: wynagrodzenie bardzo hojne. Państwo dostarcza dzierżawcom kapitału na wykupno i w tym celu ustanowiło kapitał 33 mil. funtów szt. czyli 825 mil. franków. Ustawa ta przyjętą została w Irlandyi entuzyastycznie. Przy wykonaniu jej atoli powstały nieporozumienia. Liga narodowa dąży do tego, aby ustawa działała wstecz i dawała prawo wypędzonym dzierżawcom do odkupu ich gruntów, władza angielska zezwala jedynie obecnym dzierżawcom na prawo wykupu. Stąd zaburzenia agrarne. Należy przypuszczać, że porozumienie położy im koniec.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Nowy zakład naukowy. Przez długie lata Warszawa posiadała oprócz innych dwie szkoły wzorowe dla dziewcząt, utrzymywane przez zakonnice: wizytki i sakramentki, w których od założenia tych klasztorów przez królowe polskie: Maryę Ludwikę i Maryę Kazimierę, aż do odebrania im prawa nauczania, wykształciły się tysiące panien.

Obecnie podobny zakład powstanie w Komarowie pod Pruszkowem i z takimże celem, a założony będzie przez siostry niepokalanki z Galicyi, na co już uzyskały pozwolenie z Petersburga.

Rodzice, pragnący tam kształcić swoje dzieci, wszelkich informacyi zasięgnąć mogą do dnia 15-go września, zwracając się listownie do przełożonej niepokalanek, siostry Marceliny Darowskiej w Jarosławiu nad Sanem, a od d. 15-go września wprost już w Komarowie, dokąd w tym czasie siostry niepokalanki przyjadą w celu rozpoczęcia pracy.

Za kordonem.

Ks Krzesiński. Jako kandydatów na osierocone arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie wymieniały pisma niemieckie, oprócz kilku innych, także ks. Krzesińskiego, proboszcza dywizyjnego w Magdeburgu, w ostatnim zaś czasie pewnego Franciszkanina i ks. radcę Schirmeisena z Bytomia. Obecnie głoszą znów gazety niemieckie, że kandydatura ks. Krzesińskiego została wysunięta na pierwsze miejsce po raz wtóry. Ks. Krzesiński miał podobno oświadczyć, że jest gotów kandydaturę przyjąć.

Ks. Krzesiński byłby doskonałym kandydatem dla rządu, gdyż, chociaż jest synem rodziców polskich, uprawiałby najgorszą germanizacyę w kościele. Ks. Krzesiński wsławił się, jako kapelan wojskowy, denuncyacyą, iż żołnierze Polacy otrzymują z domu przesyłki, owinięte w gazety polskie. Od tego czasu władza wyższa wojskowa każe starannie przeglądać wszystko, co przychodzi do koszar dla żołnierzy polskich, aby czasem nie przedostało się do nich słowo jedno w języku rodzimym.

Pogłoskom jednak o pertraktacyach rządu pruskiego z ks. Krzesińskim zaprzeczają „Magd. Gen. Anzeiger" (ks. Krzesiński jest obecnie w Magdeburgu) i „Frankf. Zeitung". Pomimo to, hakatystyczna „Tägliche Rundschau" twierdzi w dalszym ciągu, iż ks. Krzesiński jest jednym z najpoważniejszych kandydatów. Prasa poznańska odnosi się sceptycznie do tych wynurzeń hakatystycznych.

Charakterystyczne jest jednak, iż w stosunkach niemieckich można poważnie mówić o kandydaturze na tron arcybiskupi człowieka o tak nizkiej wartości moralnej, jak ks. Krzesiński, z którym dawno już zerwały stosunki wszystkie uczciwe jednostki z duchowieństwa katolickiego.

Nowa strata ziemi w Poznańskiem. Polskie pisma poznańskie donoszą o nowym fakcie frymarki ziemią. Właściciel Modliszewka, w pow. gnieźnieńskim, p. Niesiołowski, sprzedał ten znaczny majątek ziemski, obejmujący przeszło 800 hektarów, niejakiemu Sulerzyskiemu, który własne swoje dobra przed kilku laty sprzedał komisyi kolonizacyjnej. Sulerzyski zaś już, podobno za pośrednictwem agenta Swinarskiego, znanego z takich sprawek, odstąpił Modliszewko komisyi kolonizacyjnej, naturalnie, z wielkim dla siebie zyskiem. W ten sposób społeczeństwo polskie znów straciło znaczny kawał ziemi, przez co, niestety, łatwo być może, że z powodu tej straty przepadnie dla Polaków również mandat poselski do sejmu pruskiego z pow. gnieźnieńskiego, zdobywany dotychczas tylko kilku głosami większości. Prasa polska w Poznańskiem czyni za tę stratę odpowiedzialnym głównie p. Niesiołowskiego, który, sprzedając wieś człowiekowi, już poszlakowanemu pod tym względem, powinien się był zastrzedz należycie co do dalszego jej losu.

Macierz Szkolna na Śląsku austryackim. Pomimo wakacyi praca Macierzy nie ustaje. W roku bieżącym buduje Macierz dwa budynki, jeden w Boguminie, drugi zaś w Dziećmorowicach.

Z początkiem roku szkolnego rozpoczyna się na Śląsku „polowanie na dusze“ dzieci. W polskiej Ostrawie. Boguminie i t. d. obchodzą nauczyciele szkół czeskich i niemieckich z policyantami domy, nakłaniając rodziców polskich do posyłania dzieci do obcych szkół. Także i zarządy szkół polskich nie próżnują, zwołując wiece rodzicielskie i tłómacząc dzieciom znaczenie szkół narodowych.

Kalendarz galicyjskiego Towarzystwa szkoły ludowej.

W połowie września opuści prasę pierwszy kalendarz, wydany staraniem i nakładem Towarzystwa szkoły ludowej. Redakcya kalendarza dokłada usilnych starań, żeby stworzyć typ kalendarza wybitnie polskiego, któryby raz na zawsze wyrugował z kraju liche nakłady niemieckie, a zwłaszcza kalendarze Steinbrennera, przemycane do naszego kraju całymi tysiącami i bałamucące lud nasz pozorami kalendarzy narodowo-katolickich. Kalendarze te zbyt dobrze są znane inteligentnym kołom naszego społeczeństwa, tembardziej, że w tej sprawie zabrało głos gremium księgarzy lwowskich w broszurze p. t.: «Jak Niemcy ogłupiają i zatruwają duszę polską».

Chcąc zapewnić swemu kalendarzowi dostęp i wpływ na jak najszersze warstwy społeczeństwa, zjednała sobie przedewszystkiem redakcya kalendarza współpracownictwo wybitnych sił. W bogatej części literackiej spotykamy nazwiska: Władysława Bełzy, T. T. Jeża (Miłkowskiego), Bronisławy Ostrowskiej, Jadwigi Strokowej, Maryli Wolskiej, E. Zechentera i innych; w dziale naukowym i społecznym prace adwokata d-ra Leopolda Caro, d-ra Golińskiego, d-ra Kumanieckiego, prof. d-ra Kutrzeby, inż. Śmiałowskiego, d-ra Surzyckiego i wielu innych.

Ludność włościańska znajdzie w kalendarzu obfity i interesujący materyał, a mianowicie zbiór starych przysłowi gospodarskich i przepowiedni ludowych, poradnik gospodarski na każdy miesiąc roku, oraz osobny kalendarz historyczny. Część literacką kończy bogato ilustrowana i interesująca kronika, oraz przegląd spraw polskich z r. 1906/7. W części informacyjnej zamieszczono obszerny szematyzm krajowy ze szczególnem uwzględnieniem miast Krakowa i Lwowa. Całość zdobi znaczna ilość interesujących ilustracyi. Ozdoby drukarskie i barwną okładkę o charakterze swojskim, wykonała art. mal. Anna Gramatyka-Ostrowska.

Z życia rosyjskiego.

Biurokraci nie upatrują obecnie straszaka, jak pisze „Towariszcz“, w stronnictwach skrajnych, lecz za to upatrują groźne niebezpieczeństwo w stronnictwie „Wolności Ludu“. Stosunek wrogi do tego stronnictwa wzrasta coraz bardziej. Nienawiść ta ogarnia nietylko skrajne reakcyjne elementy biurokratyczne, lecz nawet i tych z pośród biurokratów, którzy uważają siebie za „liberałów“ i wciąż podkreślają swoją konstytucyjność. Ogólną cechą nastroju biurokratów jest obawa, że kadeci posuną się... na prawo, a hasło „utrzymać Dumę“, które i sami biurokraci powtarzają ze wszystkiemi możliwemi intonacyami, wydaje się im jednak w ustach kadetów czemś strasznem. Upiór „niebezpieczeństwa kadeckiego“ jest obecnie tematem narad, na których jest rozpatrywaną kwestya, co robić z tem złem.

Nic dziwnego, że wobec takich nastrojów, biurokraci słyszeć nie chcą o legalizacyi stronnictwa K. D., chociaż niektórzy biurokraci są zdania, że lepiej ulegalizować partyę, ażeby zdjąć z nich aureolę prześladowanych, dzięki czemu wiele elementów opozycyjnych wstępuje do partyi. Biurokraci zarówno nie chcą myśleć o tem, ażeby kadetom zaprzestano przeszkadzać w sprawie drukowania list kandydackich. Rozsądniejsi wskazują jednak na to, że przecież te listy zostaną bądź co bądź wydrukowane, chociaż bez firmy stronnictwa „Wolności Ludu“.

Napływ młodzieży do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu. W dniu 20 sierpnia upłynął termin składania próśb o przyjęcie w poczet studentów wyższych zakładów naukowych w Petersburgu. O napływie młodzieży do wyższych uczelni w Petersburgu można sądzić z następujących danych, które podaje „Russkoje Słowo“: w instytucie technologicznym złożono 1,606 próśb na 300 miejsc wolnych; w instytucie inżynierów cywilnych—400 próśb na 107 miejsc; w instytucie komunikacyi—1,050 próśb na 150 miejsc; w instytucie górniczym — 1,200 próśb na 120 miejsc; w instytucie elektrotechnicznym—700 próśb na 95 miejsc; w instytucie leśnym — 300 próśb na 100 miejsc; w instytucie politechnicznym — 4,000 próśb na 800 miejsc; w akademii wojenno-medycznej—600 próśb na 80 miejsc; w akademii duchownej—80 próśb na 36 miejsc; na wyższych kursach żeńskich — 3,000 próśb na 800 miejsc; w uniwersytecie — 4,000 próśb na 2,000 miejsc. A więc na — 4,588 miejsc wolnych w wyższych uczelniach m. Petersburga złożono ogółem 16,930 próśb. A więc w samym Petersburgu skutkiem braku miejsc wolnych pozostało na bruku 12½ tysiąca młodzieży, która ukończyła szkołę średnią.

Sprawa zamachu na życie p. P. Stołypina. W dniu 21 sierpnia petersburski sąd wojenno okręgowy, jak donosi „Russkoje Słowo“, rozpoznawał sprawę b. studenta uniwersytetu petersburskiego W. Lichtensztadta. L. stanął przed sądem pod zarzutem dostarczenia w dn. 12 sierpnia 1906 r. bomb sprawcom wybuchu w willi prezesa rady ministrów, p. Stołypina, na wyspie Aptekarskiej. Bomby zostały przywiezione w portfelu. Podsądny zrzekł się obrony. Sąd wojenny skazał Lichtensztadta na śmierć przez powieszenie.

Wykonanie wyroku śmierci na osobach spiskowców. W dn. 20 sierpnia zatwierdzony został wyrok sądu wojennego, skazujący na śmierć podsądnych: Naumowa, Sieniawskiego i Nikitienkę. W nocy 21 sierpnia o konfirmacyi wyroku zawiadomiony został obrońca podsądnych, adwokat przysięgły D. Sokołów. P. S. osobiście podjął się zakomunikować podsądnym tę straszną dla nich wiadomość. Późno w nocy przybył p. Sokołow do więzienia, w którem czasowo przebywali skazani. Spokojnie przyjęli oni wiadomość o zapadłym wyroku. O godz. 2-ej w nocy przewieziono skazańców na przystań, a stamtąd na parostatku do „Lisiawo Nosa“, gdzie wykonany został wyrok śmierci. Skazani, prócz Naumowa, odmówili pomocy duchownej.

Archimandryta Michał, któremu dano dymisyę ze stanowiska profesora akademii duchownej w Petersburgu, za jawną przynależność do partyi ludowo-socyalistycznej, otrzymał obecnie od świątobliwego synodu *ultimatum:* klasztor, lub pozbawienie godności duchownej. Jak donosi „Ruś“, archimandryta postanowił wobec tego wystąpić z cerkwi synodalnej, nie zrzekając się swej godności duchownej.

Z prasy rosyjskiej.

„Kijewlanin“ jest u wrót szczęśliwości:

«W miarę zwiększania się wiadomości o możliwych wynikach wyborów do trzeciej Dumy w różnych powiatach kraju, wyjaśnia się, że rosyjski ruch nacyonalistyczny, zapoczątkowany na pierwszym zjeździe rosyjskich wyborców, coraz bardziej i bardziej rozszerza się».

Po tym wstępie organ czarnosecińców kijowskich rozważa szanse przyszłych zwycięstw. W gub. kijowskiej, zawdzięczając nowej ordynacyi wyborczej, która odebrała prawa wyborcze dzierżawcom i rządcom i dała możność prawosławnemu duchowieństwu wyodrębnić się w oddzielną kuryę, zawdzięczając czemu, odegra ono w wielu powiatach rolę czynnika decydującego, zwycięstwo Rosyan jest zapewnione. Na Wołyniu również, zdaniem organu p. Pichny, wszystko idzie pomyślnie, na Podolu przewaga jest również po stronie rosyjskiej, przyczem Rosyanie podolscy weszli nareszcie na „drogę prawidłową“:

«W tych dniach podolski gubernialny rosyjski komitet wyborczy wydał odezwę, której idee zasadnicze są identyczne z ideami takiegoż komitetu kijowskiego i dają możność całkowitego porozumienia się pomiędzy sobą wszystkich rosyjskich wyborców kulturalnych gub. podolskiej. Komitet mówi: «Państwu rosyjskiemu największem niebezpieczeństwem grożą dążenia destrukcyjne inorodców; to dążenia, mające na celu osłabić moc państwa rosyjskiego i rozerwać je na części, są bardziej niebezpieczne od lekkomyślnych socyalnych dążeń skrajnych lewych partyi.

«Jakież ma być zadanie ludzi rosyjskich kraju Zachodniego wobec nadchodzących wyborów do trzeciej Dumy? — pyta dalej odezwa. Zadanie to polega na urzeczywistnieniu manifestu Najwyższego z dnia 3 czerwca, który pragnie, aby Duma państwowa była rosyjską z ducha. Środkiem do osiągnięcia tego jest wysłanie do niej ludzi rosyjskich o przekonaniach umiarkowanych, zdolnych do pracy prawodawczej. Środowiskiem, które może wydać ludzi podobnych, jest rosyjska własność ziemska i duchowieństwo rosyjskie, którym ordynacya wyborcza wyznaczyła odpowiednie miejsce.

«Dla osiągnięcia tego celu istnieje jedyny środek — połączenie wszystkich umiarkowanych ludzi rosyjskich *na gruncie narodowości rosyjskiej i rosyjskich interesów*«...

Wrota szczęśliwości roztwierają się coraz bardziej przed „Kijewlaninem“. Niedość, że umiarkowani ludzie rosyjscy porozumieli się na gruncie ideałów... „Kijewlanina“, lecz jednocześnie dostało się i autonomistom wszechpolskim, którzy może nareszcie przestaną siać waśń pomiędzy „umiarkowanymi“ a „krajowcami“. Wyjaśnienia b. posła Lisowskiego wydrukowane w naszem piśmie, uradowały niesłychanie „Kijewlanina“. Zaopatruje on je w komentarz następujący:

«Wyjaśnienia wyraźnie wykazały, czego tutejsze społeczeństwo polskie mogło oczekiwać od zwycięstwa ideałów warszawskich. Zwycięstwo autonomistów i, co za tem idzie, uzależnienie kraju Zachodniego od Królestwa Polskiego, źle odbiłoby się nietylko na ludności rosyjskiej, lecz i na samych «krajowych» Polakach, którym wypadłaby rola wysługiwania się panom warszawiakom. Obecnie, gdy wśród miejscowego społeczeństwa polskiego odbywa się przeszacowywanie wartości politycznych, «gra» warszawskich autonomistów i ich miejscowych pokrzykiwaczy, zdemaskowana przez p. Lisowskiego, powinna mieć silne otrzeźwiające znaczenie»...

Takiego zdania jest „Kijewlanin“.

(sk.)

Z Finlandyi.

— Po letnich feryach w dn. 21 sierpnia otwarte zostało pierwsze posiedzenie sejmu. Prócz czterech posłów, wszyscy inni są obecni na posiedzeniu. Z czterech nieobecnych jeden nie przybył z powodu poważnej choroby, drugi zaś bierze obecnie udział w kongresie robotniczym, który się odbywa w Chrystyanii. Pierwszy punkt porządku dziennego obejmuje kwestyę zainterpelowania senatu w sprawie czynszowników majątku Lauko. Interpelacya ta wniesiona została na jednem z posiedzeń sejmu podczas ubiegłej sesyi i dyskusya w tej sprawie została już ukończoną.

Talman postawił pod głosowanie kwestyę skierowania interpelacyi. Sejm wypowiedział się większością 138 głosów za przekazanie interpelacyi komisyi agrarnej. Inne punkty porządku dziennego obejmują kilka mniej ważnych interpelacyi. Następne posiedzenie miało odbyć się dopiero w dniu 23 sierpnia, z powodu bowiem olbrzymiego nagromadzenia się spraw deputowani zajęci są pracami w komisyach.

— Ostatnie dane statystyczne za rok 1905/6, dotyczące szkolnictwa w Finlandyi, świadczą o ciągłym jego wzroście i o racyonalnem postawieniu tej sprawy. We wskazanym roku sprawozdawczym w szkołach miejskich ludowych uczyło się 31,613 dzieci (nauczycieli było 1,036). Wiejskich szkół ludowych posiada Finlandya 2,400, w których uczyło się 10,406 dzieci (nauczycieli było 2,831, a na każdą szkołę przypadało przeciętnie 42 dzieci). Nadto w szkołach przygotowawczych dla małych dzieci było 35,673 uczniów. W 1900/1 roku szkolnym w miejskich szkołach ludowych uczyło się 27,416 dzieci, w wiejskich—82,614. W przeciągu tegoż okresu czasu stosunek procentowy chłopców kończących wiejskie szkoły ludowe do ogólnej liczby uczniów tych szkół podniósł się z 14,0% do 15,5%, dziewczynek zaś — z 43,8% do 46,2%. Cyfry te chyba nie potrzebują komentarzy.

— Ruch kooperacyjny w Finlandyi rozpoczął się zaledwie pięć lat temu, lecz już obecnie daje nader poważne rezultaty. W końcu maja w Finlandyi było 1,014 towarzystw kooperacyjnych: 310 towarzystw spożywczych, 308 towarzystw fabryki masła, 25 kas kooperacyjnych i 191 różnych towarzystw kooperacyjnych. Z powyższych cyfr widać, że ruch kooperacyjny w Finlandyi nabiera znaczenia czynnika społecznego i ekonomicznego.

— Według doniesień gazety „Työmies“, kancelarya gen.-gubernatora zażądała od głównego prokuratora senatu, od gubernatorów i innych osób administracyi kraju informacyi, co do przekonań politycznych urzędników różnych dykasteryi. Wszystkie zebrane informacye skierowane zostaną do Petersburga. Na podstawie tych danych i niektórych innych, wspomniana gazeta wypowiada przypuszczenie, iż w Petersburgu zorganizowany został komitet tajny, do składu którego należą, byli rosyjscy urzędnicy administracyjni w Finlandyi, a który ma na celu zawiadywanie lub raczej, wyrażając się ściślej, skierowywanie spraw finlandzkich.

Statystyka Żydów.

Istnieje w Berlinie „Związek statystyki żydowskiej“, który wydał w 1905 r. książkę p. t. „*Jüdische Statistik*“.

Między innemi zawiera ona następujące ciekawe dane. Według danych urzędowych za r. 1905 ogólna liczba ludności żydowskiej na całym świecie wynosiła w tym roku 11,081,000 dusz.

Z tego przypada:

Europa	8,748,000
Afryka	354,000
Azya	342,000
Australia	17,000
Ameryka	1,540,000

W państwie rosyjskiem jest 5,100,000 Żydów, w Austro-Węgrzech 1,100,000, w Niemczech 600,000, na półwyspie Bałkańskim 400,000, w Wielkiej Brytanii 250,000, w Holandyi 105,000, we Francyi 80,000, we Włoszech 40,000. Z miast o wielkiej liczbie ludności żydowskiej rocznik wymienia na pierwszem miejscu Nowy-York—700,000 Żydów, (Warszawa liczy ich przeszło 200,000 *przyp. Red.*), następnie idzie Wiedeń ze 130,000, Berlin z 95,000, Londyn z 80,000, Jerozolima z 30,000.

Trudno jest określić liczbę osób, odpadających od judaizmu. W XIX atoli wieku misyonarz I. de Le Roy zebrał liczne dokumenty odnoszące się do tej sprawy i w swej pracy „Chrzty Żydów w wieku XIX“ podaje liczbę ochrzczonych Żydów na jakieś 250,000. Z tego przypada około 75,000 na prawosławie, 73,000 na protestantyzm, 58,000 na katolicyzm, reszta zaś około 20,000 na różne inne wyznania. W państwie rosyjskiem było 85,000 chrztów Żydów, w Austro-Węgrzech 45,000, w Wielkiej Brytanii 23,000, w Niemczech 22,000, w Ameryce Północnej 11,000.

Przypuszczalnie liczba ta jest większa, nadto zaś należy sądzić o znaczeniu odpadnięć od judaizmu nie tyle na zasadzie absolutnej wielkości ogólnej liczby chrztów, ile z faktu, że ich liczba wśród Żydów wzrasta ustawicznie.

W Prusach naprzykład było od r. 1815 do 1845 zaledwie 4,000 chrztów Żydów. Od czasu jednak wydania prawa stanu cywilnego w r. 1875 zaczyna się szybki wzrost. Od r. 1880 do 1895 naliczono już przeszło 10,000 chrztów żydowskich, z czego przeszło 3,000 w samym Berlinie. W Austro-Węgrzech przyrost był jeszcze większy.—W tym samym przeciągu czasu naliczono w jednym tylko Wiedniu przeszło 10,000 chrztów Żydów, a w Budapeszcie nawet 30,000. Państwo rosyjskie jednak zdobyło rekord. W ostatnich czterdziestu latach odpadło od judaizmu w samym tylko Petersburgu i Moskwie przeszło 30,000 Żydów, a w jednym roku 1893 liczba chrztów przekroczyła 1,400! W Niemczech, gdzie istnieje prawie zupełnie ścisła statystyka, następujące dane świadczą o stałym wzroście chrztów Żydów: w latach od 1880 do 1885 ochrzciło się 986 Żydów: od 1885 do 1890 r. — 1669; od 1890 do 1895 r. — 2088: od 1895 do 1900 r. — 2402; od 1900 do 1905 r. — 2517.

Dodać należy, że wielu Żydów wprawdzie osobiście nie porzuca wiary ojców, ale nie waha się dać ochrzcić swoje dzieci, skutkiem czego liczba chrztów dzieci żydowskich jest większa od liczby chrztów Żydów dorosłych. Niejaki Samter nazywa te chrzty dzieci żydowskich „jednym z najsmutniejszych rozdziałów historyi Żydów“, molochem, któremu współczesny Izrael „ofiaruje swe dzieci, już to hołdując postępowi, już — karyerze“.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

La politique ne tolere pas l'histoire indiferente et la critique libre (*Taine*). Według zdania znakomitego historyka, polityka wielkich horyzontów przez rozdźwięk z historyą błądzić musi, nie mniej błędną jest polityka ciasnych horyzontów naszych domowych polityków, gdy gwoli celom praktycznym schodzi z gościńca prawdy dziejowej.

W n-rze 185 „Dziennika Kijowskiego“ ogłoszono program nowego stronnictwa polskiego krajowego wobec wyborów do trzeciej Dumy. Autorowie programu powołują się na powagę weteranów 63 roku. „Z wieku i urzędu“ i ja należę do tego grona, chluby w tem nie szukam, ba! w pewnej części społeczeństwa naszego uważają nas za mohikanów, za pleśń na fermentach nowej, rzekomo postępowej, formacyi.

W pierwszej Dumie mieliśmy w Kole Polskiem Białorusina z polską kulturą, teraz mamy Polaków, stojących na gruncie wyłącznie europejskiej kultury.

Z nowego programu przytaczam dosłownie niektóre ustępy:

„Społeczeństwo polskie zwykło patrzeć w teraźniejszość przez pryzmat przeszłości. dzięki czemu, porusza się i żyje w atmosferze sztucznej, odosobnionej od wszystkiego, co je otacza. Jakakolwiek byłaby ta przeszłość, jakikolwiekby wpływ wywierała na obecne nasze położenie — w polityce nie przeszłość, lecz teraźniejszość decyduje. Mówiąc, słysząc i myśląc o dalekiej pszeszłości, o bliskiej zapominamy.

„Jeżeli dla nas Polaków daleka w kraju tym przeszłość jest droga, bo łączy się ze wspomnieniam naszych przodków, ich praca. myślą i znaczeniem, to znaczna większość tego społeczeństwa, nie pozostając w żadnym, z tą naszą przeszłością, związku, przeszłości tej jako czynnika w dzisiejszych stosunkach ani rozumie, ani uznaje.

„Drugim powodem nieporozumienia między nami i ogółem, to przecenianie wpływu narodowej kultury. My jesteśmy jednym z czynników kulturalnych, o ile jesteśmy przedstawicielami ogólno-ludzkiej kultury. Lecz cechy naszej narodowej kultury. choćby dlatego znaczenia dla tutejszego kraju mieć nie mogą, iż mowa nasza do ogółu nie ma dostępu.

„Największą przeszkodą do życia się ze społeczeństwem stała się polityka, którą tu od pewnego czasu uprawiano Polityka zainaugurowana po za granicami ziem przez nas zamieszkałych, niedostępna — nieświadomością celu, do którego prowadzi, przeciwna już nie tylko naszym potrzebom, lecz wprost szkodliwa naszemu bytowi.

„W życiu prywatnem my dbamy o wewnętrzną istotę, o duchową samodzielność naszego społeczeństwa, jak również o wszystko co widomy jej przejaw stanowi; wyrzec się tego nie pozwala ani godność, ani rzeczy natura. Jednostka, wyrzekająca się tego, kłamie sobie często, innym zawsze. Ale w życiu politycznem, zniewoleni siłą rzeczy, a mając w zmienionych warunkach zabezpieczenie naszego bytu na celu, chcemy stać na stanowisku, które ewolucya dziejów i czasu naszemu społeczeństwu wyznaczyła."

Każdy naród do skarbca ogólnej kultury wnosi pracę minionych pokoleń, wysnutą z ducha narodowego, wnosi swe dziejowe zasługi dla ludzkości. Promienie ogólnej kultury przybierają odmienne zabarwienia, przechodząc przez pryzmat temperamentu i charakteru danego narodu.

Widzieliśmy w Europie fermenty azyatyckiej kultury, w niedawnym zjeździe hakatystów w Brombergu, w prawach antypolskich przyjętych przez parlament w Berlinie, zaznaczyła się wyraźnie cecha kultury germańskiej.

Kultura przejawia się nietylko w sferze ideowej, bardziej może w uobyczajeniu i w warunkach uspołecznienia. W starym Rzymie, w pierwszej epoce chrześcijaństwa, był najwyższy rozkwit literatury klasycznej obok zdziczenia obyczai i zgnilizny moralnej.

Postępowa dziejowa ewolucya, wskutek gwałtownych prądów radykalnych aspiracyi ulega w pewnych momentach wstecznej reakcyi, zapewne dlatego, że często, aby dojść do celu, trzeba pójść dalej i minąć cel: obecnie w Europie dostrzegamy poniżenie moralnego poziomu.

Wszechwładny minister Cesarza Aleksandra II-go, Wałujew, w rozmowach z Michałem Grabowskim, delegatem powstającego w owym czasie Towarzystwa kredytowego, późniejszym ministrem oświaty przy Wielopolskim, przyznał otwarcie, że kultura polska w naszych prowincyach zachodnich postawiła trwałe pomniki swego wpływu, ale lud pokrewny z ludnością rosyjską i połączony z nią wspólnością religii, że rząd Polakom powierza przeprowadzenie reformy włościańskiej, gdyby oni jednak zmierzali do oderwania tych prowincyi od państwa, to ściągną na siebie najsmutniejsze następstwa.

O takich zamiarach i wtedy na seryo mowy nie było, obecnie podobna myśl powstać może chyba w jakimś nienormalnym mózgu. Zarzut, że Polacy Królestwa dążą obecnie do zerwania politycznej wspólności państwowej jest wymysłem niesumiennych agitatorów, drapieżnych wyzyskiwaczy i obskurnego szowinizmu.

Nie bardzo dawno p. Pichno pisał o dodatniem znaczeniu dla tego kraju pracy A. Czartoryskiego i Tadeusza Czackiego, była ona w języku i duchu kultury polskiej, bo innej tu wtedy nie było, obecnie warunki zmieniły się radykalnie. Pirogow, były nasz kurator, wypowiedział publicznie, że ze wszystkich narodów Polacy dla sprawy wolności najwięcej ofiar ponieśli.

My powinniśmy i tu i wszędzie stać na gruncie naszej własnej kultury, nie zacieśniać jej w ramkach domowego ogniska, nie konserwować jej jak niegdyś w dworach szlacheckich zdrowotną dryakew na potrzeby domowe. Jakież wychowanie i hart otrzymałaby młodzież nasza w tej cieplarnianej, dusznej atmosferze? Wszak obecnie młodzież wyższych zakładów studyuje teorye Marksa, a nie zna własnych dziejów; powinniśmy ją ujawniać, aby uchronić od tendencyjnych i fałszywych oskarżeń, oszczerstwo czepia się łatwiej rzeczy ukrywanej; tylko nieznający naszych dziejów mogą nas oskarżać o szowinizm i egoizm zaborczy.

Pierwsze głosy o autonomii Królestwa, nie mówiąc o dawniejszych — Czyczeryna, Sołowjowa i innych mniej znanych ludzi, wyrwały się z piersi rosyjskiej, w zgromadzeniach inteligencyi w Moskwie. Nasz poseł d-r Lisowski wskazał na usterki w polityce Koła polskiego, nieuniknione w młodym parlamentaryzmie, może ton przemówień był za ostry, ale to trudno—ten, którego krzywdzą i biją musi krzyczeć. Ograniczenia i represye, które spadły na nas nie z naszej winy, miały poboczne i pobudki — kto chce uderzyć, zawsze kij znajdzie pod ręką.

A propos wzmianki w programie o różnicy języka, nie mówiąc o patryotyzmie amerykańskim, przytoczę przykład Szwajcaryi, gdzie trzy oddzielne narody żyją w harmonii wspólnej pracy; to samo widzimy w Finlandyi.

Nie rozumiem zarzutu o supremacyi Warszawy i o szkodliwym dla nas wpływie stronnictwa Narodowej Demokracyi, które u nas nie egzystuje.

Ustrój federacyjny w Rosyi może być zadaniem chyba bardzo odległej przyszłości, ale nie może być mowy o molochu państwowości.

Przyszłość Rosyi monarchicznej, jej potęga, zależna od rozwoju konstytucyjnego, przy poszanowaniu właściwości narodowych, równouprawnieniu, tolerancyi, zadośćuczynieniu potrzeb włościaństwa, jest w interesie całej słowiańszczyzny, najbardziej nas Polaków. na tym gruncie, w interesie państwowości łączyć się powinny we wspólnej pracy różnorodne elementy obszernej monarchii.

Nie „stój“ i nie „dosyć“, ale powinniśmy sobie powiedzieć „pójdziemy za nim“,—za głosem rozumu i sumienia narodowego. Mała, zewsząd osadzona jest nasza garstka w tym kraju, ale głosy, wedle Arystotelesa, powinny być ważne, a nie luźne.

Stanisław Zaleski.

Z życia prowincyi.

Kolonia Czerczycka, *6 sierpnia.*

Narzekamy wiele na biedę, na wzmagający się przyrost proletaryatu, ale nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy z tego, skąd ta bieda powstaje. dlaczego z każdym rokiem potęguje się ilość proletaryatu wiejskiego, czyli t. zw. bezrolnych.

Bezrolni. czyli tak zwani chałupnicy, byli przedtem, są i teraz, lecz stosunek zarobków się zmienił. Dawniej każdy właściciel wioski sam gospodarzył. więc robotnik wiejski zawsze miał zarobek i chleba mu nie brakło, później zaś poczęli do nas napływać „pionierzy“ z nad Szprei, w końcu drudzy z nad Wełtawy, folwarki poczęły się rozpływać między przybyszów, a zarobek dla ludności miejscowej się zmniejszać, lecz mimo to, jeszcze tak źle nie było, najgorsza dola naszego chłopa bezrolnego lub chałupnika rozpoczyna się dopiero od czasu powstania Banku włościańskiego. a raczej nieco później, bo chociaż Bank ten założono w 1882 roku, to właściwie bieda chłopska rozpoczęła się od r. 1890.

Jak nam tu chłopom, wiadomo, chociaż nie wszystkim, według statutu z dnia 15 grudnia 1895 roku, Bank włościański ma: 1) udzielać włościanom pożyczek przy nabywaniu ziemi, 2) udzielać pożyczek na hipoteki już nabytych gruntów, dla spłacenia długów i 3) nabywać ziemię na własny rachunek.

Według tego statutu, pożyczki mogą być dane: 1) całej gromadzie wioskowej, 2) spółkom włościańskim, 3) osadom, nie stanowiącym gromady i 4) pojedynczym włościanom.

Dalej, nabywcom ziemi przy pomocy Banku nie wolno bez wiedzy tegoż zawierać żadnych umów dzierżawnych; nie wolno pobierać z góry płacy dzierżawnej na czas dłuższy od roku; nie wolno sprzedać lasu na wyrąb; nie wolno znosić budynków na nabytych gruntach.

Więc jak widzimy, ograniczeń co nie miara, lecz mało tego, mimo tylu ograniczeń Bank nie daje całej zaliczki na kupioną ziemię, lecz najczęściej połowę, czasem ¾ wartości ceny kupna, resztę wartości kupna musi pokryć kupujący z własnych funduszów, a więc tu już zagrodzony jest dostęp do tego, by małorolny lub bezrolny, by jego wnuki lub prawnuki mogli zostać właścicielami kawałka ziemi.

Teraz inne trudności, zanim pewna gromada lub spółka włościańska dostanie to pozwolenie nabycia ziemi, musi robić starania, które pochłaniają znowu po kilka lub kilkanaście rubli z każdego z nich, bo trzeba jeździć po kilka lub kilkanaście razy do gminy, a następnie do ziemstwa, więc, gdzie rusz, to prusz, wszędzie trzeba na rozchody.

Wreszcie po wyrobieniu wszystkich potrzebnych dokumentów przez kupujących, jako też sprzedających i złożeniu ich w oddziale Banku, trzeba czekać na zezwolenie, w końcu nadchodzi—odmowa, musieli więc chłopi tę przedwstępne wydatki stracić bez celu, zaś gdy przyjdzie to „zezwolenie“ przychylne, to chłop wchodzi tylko w używanie danej części, nigdy zaś w posiadanie, jako właściciel, bo faktycznie właścicielem jest Bank, pomimo, że dał tylko połowę sumy wartości ziemi i żadnych ciężarów nie poniósł.

Z tego wynika, że przy pomocy Banku włościańskiego mogą wejść w używanie kawałka ziemi tylko włościanie zamożniejsi, ale nie biedacy. Ciekawem bo jest, dlaczego Bank włościański zmusza nas chłopów do spółek? Może mu idzie o to, aby wszczepić wśród nas potrzebę solidarności? Chyba nie! Bankowi idzie o to, aby mu pożyczki nie przepadły. Ma on i tak zupełną pewność, ale to mało. Bank woli pewność podwójną, więc wymaga poręki gromadnej, by Paweł płacił za Gawła. Że taka poręka wspólna jest bardzo niedogodna dla kolonistów bankowych, że sprowadza wiele nieporozumień i nie jednego nawet rujnuje, Bank się o to nie troszczy.

Teraz pytanie, czem jest gospodarz nabytej przy pomocy Banku ziemi?

Jak powyżej nadmieniłem, to właściciel rzekomy, pożyczką Banku odłużony, nie jest właściwie panem swej ziemi, ale stróżem bankowego kapitału: wszelkie niepowodzenia w gospodarstwie nie dotykają pożyczki bankowej, ale całym swoim ciężarem spadają na rzekomych nabywców. Jest on rzeczywiście stróżem, bo choć się nazywa niby właścicielem, ale własnością swą jak z ustawy Banku widać, wcale rozporządzać nie ma prawa. Pilnuje więc dobytku bankowego, raty i procenta płacić musi, a jak nie może, to kary i kary, w końcu sekwestr i już po właścicielu. Te też nic dziwnego, że pomiędzy włościanami zaczyna wyradzać się niezadowolenie i Bank nie przynosi nabywcom żadnej korzyści, gdy w innych warunkach mógłby przynieść włościanom biedniejszym pożytek.

Wskutek takich trudności ze strony Banku, niektórzy zamożni włościanie, łakomi na ziemię, urządzają kartele: zmawia się kilku lub kilkunastu i solidarnie pożyczają na jeden dokument brakującą gotówkę u Żydka lub u którego bogatego chłopa, zakupują folwark przy pomocy Banku, dzielą grunt między siebie. Wówczas źródło zarobku dla biednych we wsi znikło, bo folfark został rozparcelowany, a ci, co byli biedni, to jeszcze nie byli głodni, lecz po zniknięciu folwarku stali się żebrakami, przedewszystkiem dzięki dobroczynnej działalności Banku włościańskiego.

Gdyby Bankowi włościańskiemu szło rzeczywiście o dobro biednych włościan, to nie robiłby tych trudności, a przeciwnie starałby się robić wszelkie ułatwienia, by ten lud mógł brać pożyczki na warunkach dogodnych, ale z całej działalności Banku widać, że nie jest to instytucya dla przyniesienia ulgi biednym wieśniakom, lecz jest to przedsięwzięcie kredytowe, które pobiera procenta, ściąga kary, sekwestruje niewypłacalnych, słowem, robi to wszystko, czego każdy inny interes geszefciarski wymaga, co robi każdy Żyd, pożyczający pieniądze na procent. A przytem w swych operacyach ma tę wyższość, że posiada monopol.

Prócz wszystkiego złego, jakie tu wyliczyłem, chociaż jeszcze nie wszystko, to jeszcze Bank włościański posiada tę cechę ujemną, że w bardzo wielu wypadkach powoduje się względami politycznymi, gdy jako instytucya kredytowa czynić tego nie powinien.

Teraz więc marzyć o tem, aby przyjść włościanom wogóle z pomocą, jest bezcelowem. Dopóki nie będą poznoszone serwituta, dopóki każdy gospodarz nie będzie faktycznie panem swego działu, by mógł dowolnie rozporządzać się swym kawałkiem ziemi, dopóki nie będzie skasowane władanie gminne i dopóki Banki i instytucye finansowe nie zreformują swej działalności, to wszelkie wysiłki ludzi dobrej woli w tym kierunku, by włościanom przyjść z pomocą, są bezskuteczne.

Aby usunąć złe, trzeba usunąć wszelkie prawa, które ograniczają działanie swobodne — pana, czy chłopa, bez względu na jego wyznanie lub narodowość, a wtenczas, jeżeli te prawa otoczą równą opieką wszystkich obywateli, to reszta stosunków ułoży się sama przez się — prawem natury ludzkiej, wtedy zakwitnie spokój i dobrobyt w kraju.

Na razie my powinniśmy zająć się tymi, co żyją tylko z zarobków i przyjść im z pomocą, lecz nie tytułem darowizny, gdyż „darmocha“ tylko demoralizuje ludzi, ale obmyślić sposób stałego zarobku na czas jesienny i zimowy, a darowizny udzielać tylko biednym sierotom lub wdowom obarczonym drobnemi dziećmi, ale nie poprzestawać na radach i projektach, lecz myśl wprowadzić w życie, gdyż w ten sposób postępek nasz będzie chrześcijański, a powtóre, pomimo wielu już dowodów z naszej strony, jeszcze jeden dowód damy ludowi biednemu naszej dobrej woli i poczucia obowiązku.

Takie jest moje zapatrywanie chłopskie, a może ktoś ma inny lepszy sposób wyjścia z tej gmatwaniny, to daj Boże wprowadzić go w życie jak najprędzej.

Jan Kołodziejczyk.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Na dachu wagonu.** Wczoraj w nocy na stacyi Żulany na dachu jednego z wagonów pociągu pasażerskiego Nr 17, idącego z Kijowa spostrzeżono człowieka. Zarząd stacyi natychmiast zatelegrafował o tem do Bojarki. w której nieznajomego zdjęto z dachu. Przy rewizyi osobistej znaleziono u zaaresztowanego nóż fiński.

— **Pożar teatru kolejowego.** We czwartek wieczorem w parku przy stacyi «Hołta» Poł.-Zach. kolei żelaznej spłonął kolejowy teatr z dwiema przylegającemi altankami. Straty wynoszą 3,000 rubli.

— **Biała Cerkiew.** Widmo cholery ożywiło według informacyi «Kij. Myśli», działalność miejscowej komisyi sanitarnej. Dotychczas działalność ta wyraziła się wprawdzie w drukowanych

przestrogach i radach, udzielanych ludności, przez dra Pargamina. Mało to wpływa na lud tutejszy, który w dalszym ciągu używa na kawonach i innych owocach dość podejrzanej świeżości. Sporo strachu napędziła wszystkim śmierć włościanina Mraczewskiego, którego choroba nosiła wszelkie cechy cholery; do chwili wszakże zanalizowania wydzielin zmarłego, mówić o cholerze, jest nieco przedwczesnem. Na ostatniem posiedzeniu komisya sanitarna wypracowała szczegółowy program walki z cholerą. Na następne zebranie zaproszone zostaną osoby, któreby czemkolwiek przyjść mogły w tej walce z pomocą.

— **W Berdyczowie** na dorocznem posiedzeniu komitetu powiatowego do spraw gospodarki ziemskiej przyjęty został budżet na r. 1908 w kwocie 176,118 rb. Mecherzyniecka szkoła rolnicza otrzymywać ma, według tego budżetu, subsydyum roczne w sumie rb. 5,000. Ministerstwo rolnictwa daje od siebie na tę szkołę 1,500 rb. Oprócz tego dano jej jeszcze 35.5 dziesięcin ziemi. Na budowę trzech nowych szkół ministeryalnych wyasygnowano 19,000 rb. W Machnówce—5,000 rb., w Szyrmowie—6,000 rb. i w Dziuńkowie — 8,000 rb. Na szkoły parafialne komitet wyasygnował—zamiast żądanych 68,470 rb. 50 kop — 29,770 rb., uważając sumę tę za zupełnie wystarczającą, tembardziej, że włościanie wolą szkoły ministeryalne i chętniej tam dzieci swoje posyłają.

— **Czebryn.** Jeden z więźniów, pragnąc uciec, wszedł nad ranem na dach więzienia, skąd zamierzał spuścić się niepostrzeżenie. Strażnik zauważył to i zawołał na więźnia, żeby zlazł. Gdy ten nie usłuchał, strażnik wystrzelił. Kula trafiła więźnia w biodro, raniąc błonę brzuszną. W ciągu dwóch godzin więzień życie zakończył.

— W dniu 17 b. m. odbyły się w Czebrynin wybory prezydenta miasta i członków rady. Na prezydenta balotowani byli pp. Łopatin i Udotow. Obaj otrzymali po 11 głosów wyborczych.

Z Podola donoszą, że podczas sesyi kamienieckiego sądu okręgowego w Kamieńcu od dn. 10 do 15 września r. b. rozpatrywanych będzie 21 spraw kryminalnych.

— W Bracławiu w dn. 3 września rozpoczynają się posiedzenia czasowego oddziału kamienieckiego sądu okręgowego. Sądzone będą 23 sprawy kryminalne.

Gubernator podolski A. Eyler powrócił już z urlopu do Kamieńca.

Z Bałty donoszą, że od czasu otwarcia komisyi rolnych, właściciele ziemscy wystawili na sprzedaż 30 majątków, obszaru 27,436 dziesięcin ziemi.

— **Kuźmińce** (pow. mohylewskiego). Korespondent «Podolii» donosi o okropnem pijaństwie jakie panuje w Kuźmińcach. Jedna wieś posiada do 30 szynków, gdzie sprzedaż trunków odbywa się bezustannie. Awantury i wybryki pijaków przechodzą wszelkie granice. Niedawno dwóch włościan postanowiło zamienić się żonami. Umowę zawarto w jednym z szynków i dano do podpisania miejscowemu staroście. Fakt ten świadczy aż nadto dobrze o tem, jak władze miejscowe czuwają nad porządkiem i moralnością ludu.

— **Biura notaryalne.** Ministerstwo sprawiedliwości pozwoliło, jak donosi «Wiestnik Wol.», otworzyć w wielu wsiach i osadach fabrycznych biura notaryalne. Gubernatorzy otrzymali, skutkiem tego, polecenie dopomagania w organizowaniu takich biur, które prowadzone będą przez osoby, mające do tego prawo. Zawieranie umów, kontraktów, wyjaśnienie artykułów prawa —wszystko to będzie należało do notaryusza włościańskiego.

— **Pożar.** W dn. 1 b. m. we wsi Singurach pow. żytomierskiego spaliły się, skutkiem podpalenia przez P., dwie sterty zboża pszenicy i jedna żyta, należące do Iwańkowskiej cukrowni, a ubezpieczone na 4,200 rb. w warszawskiem T-wie. P., pracownik cukrowni Iwańkowskiej, podpalił zboże z zamiarem otrzymania sumy ubezpieczeniowej, ponieważ zboże było bardzo marne. Podpalacza aresztowano i oddano w ręce sędziego śledczego VII-go rewiru pow. żytomierskiego.

— **Napad.** Berdyczowski sprawnik powiatowy zawiadomił gubernatora kijowskiego, że na trakcie do stacyi Zarudyniec, o pół wiorsty od wsi Zarudyń, trzech złoczyńców ograbiło 6 podróżnych, jadących do Różyna. Rabusie zabrali 300 rb. i uciekli. Jako podejrzanych, zaaresztowano mieszczan Korszuna i Jana Nahrebeckiego.

— **Odmowa.** Gubernialna komisya do spraw miejskich nie zatwierdziła uchwały humańskiej rady miejskiej w sprawie wydania gratyfikacyi w sumie 2,400 rb. prezydentowi miasta Łogowińskiemu. Odmowa jest tem motywowana, że podczas debatów nad tą kwestyą w sali ratuszowej znajdował się sam Łogowiński, który udzielał przychylnych dla siebie wyjaśnień. Oprócz tego uchwała owa jest jeszcze z tego względu nieprawną, że w myśl art. 9, dodatku do art. 140 przepisów miejskich, układanie dodatkowego budżetu, dozwolonem jest tylko w razie konieczności zaspokojenia potrzeb, nieprzewidywanych przy układaniu budżetu, tymczasem gratyfikacya prezydenta miasta do takich potrzeb zaliczoną być nie może.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Terminy wyborcze dla gub. kijowskiej.** Termin zjazdów pełnomocników od gmin, pełnomocników od robotników i przygotowawczego zjazdu drobnych właścicieli ziemskich został naznaczony na d. **11 września**. Zjazdy powiatowe większych właścicieli ziemskich odbędą się d. **23 września**.

— **Termin składania deklaracyi wyborczych.** Dziś upływa termin składania deklaracyi wyborczych od osób, urzeczywistniających swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia. Od jutra do d. 1 września wszystkie deklaracye będą odsyłane do rozporządzenia komisyi do spraw wyborczych. W dniu wczorajszym złożono 8 deklaracyi od osób nieopłacających podatku mieszkaniowego.

— **Z komisyi gubernialnej do spraw wyborczych.** W poniedziałek d. 27 b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw wyborczych.

— **W sprawie nieprawidłowego oznaczania narodowości.** Gubernator kijowski rozesłał do zarządów ziemskich okólnik następującej treści: „Do ministerstwa spraw wewnętrznych napływają skargi na nieprawidłowe określenie narodowości w listach wyborców. Wskutek otrzymanych przezemnie w tej sprawie wskazówek od ministerstwa spraw wewnętrznych, upraszam powiatowe zarządy do spraw gospodarki ziemskiej i zarządy miejskie dla usunięcia jakichbądź nieporozumień, natychmiast jak można najściślej sprawdzić, czy każdy prawyborca należy do narodowości, oznaczonej w listach prawyborczych. O spostrzeżonych zaś omyłkach natychmiast zawiadomić odnośne komisye do spraw wyborczych, dla sprostowania błędów w drodze kontroli. Do niniejszego dodaję, że w razie jakichkolwiek wątpliwości co do narodowości prawyborcy, należy ją wyjaśniać drogą zbadania jego dokumentów lub za pośrednictwem policyi. O wykonaniu niniejszego proszę mię niezwłocznie zawiadomić ze wskazaniem, ile znaleziono omyłek w oznaczaniu narodowości w listach prawyborczych.

— **Posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw wyborów do Dumy państwowej.** Dn. 27 b. m. w lokalu sądu okręgowego odbędzie się pierwsze posiedzenie gubernialnej komisyi wyborczej. Do składu komisyi owej, oprócz dawnych członków, weszli: stały członek gubernialnej komisyi do spraw miejskich W. Jaroszewski i starszy radca zarządu gubernialnego D. Nawrocki.

KRONIKA.

— **Wydział wioślarski P. T. G.** urządza jutro d. 26 b. m. t. j. w niedzielę zwykłą wycieczkę na łodziach w górę rzeki.

Wyjazd o godz. 8 rano.

— **Wyścigi cyklistów.** W niedzielę d. 26 b. m., a następnie 30 b. m. i 2 września odbędą się trzydniowe wyścigi na torze kijowskiego Towarzystwa cyklistów z udziałem zaproszonych jeźdźców z Królestwa i Cesarstwa.

Pomiędzy innymi przyjechali pp.: Weiss (stayer) i Tkaczyk (lotny) z Warszawy, Siedow (stayer) z Odesy, oraz motocykliści: Szadkowski i Piotrowski z Warszawy i Słusarenko z Odesy.

Interesująco zapowiada się walka trzech motocyklów o sile 6 H. P., gdy dotąd stawano przeważnie tylko na motocyklach o sile od 2—3 H. P.

— **Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej** upłynęło na napaściach na prasę miejscową. Gazety miejscowe, oprócz „Kijewlanina" zwróciły uwagę na roboty przy splantowaniu i brukowaniu ulepszonym brukiem ulicy Meryngowskiej. Roboty te pochłonęły prawie całą sumę, wyasygnowaną na bruki cyrkułu pałacowego, a ze względu na mało ożywiony ruch na tej ulicy przyniosły pożytek tylko kilku właścicielom domów, a głównie radnemu miasta p. Demczence, który w ten sposób zyskał w swym domu sutereny. Protest gazet wywołał zawieszenie robót i oddanie sprawy do decyzyi rady miejskiej. Panowie radni pewnego obozu w obronie swego kolegi wygłosili szereg filipik, zwróconych przeciw prasie. Mimo to, większością głosów postanowiono wyjechać na miejsce robót, aby przekonać się o ich celowości.

— **O VI-te gimnazyum.** Mieszkańcy Priorki, Kureniówki, Jurkowicy, Syrcu i Łukianówki (przedmieść kijowskich) zwrócili się do gen.-gubernatora z prośbą o ulokowanie nowego VI gimnazyum w pobliżu cerkwi Ś-tego Teodora.

— **Dochód brutto kolei Połud.-Zachod. za czerwiec** roku bieżącego wynosi: za przewóz ładunków otrzymano 3,483,759 rb., za przewóz pasażerów—897,856 rb., z innych źródeł dochodu—561,285 rb., razem 4,942,900 rb. Wszystkiego w roku bieżącym do kasy kolei wpłynęło 29,189,300 rb.

— **Nominacya.** Wczoraj wyjechał z Kijowa były pomocnik kijowskiego gubernialnego inspektora więziennego p. Skerleto, mianowany obecnie chersońskim gubernialnym inspektorem więziennym. Miejsce jego obejmie urzędnik zarządu więziennego, p. Dołgowski.

— **Kara administracyjna.** Na mocy rozporządzenia p. gubernatora 11 osób, zaaresztowanych w mieszkaniu p. Raszewskiego, skazanych zostało na 3 miesiące więzienia. Pan Raszewski za urządzenie w swem mieszkaniu nielegalnego zebrania skazany został na 500 rb. grzywny.

— **Skarga właścicieli domów.** Gen.-gubernator Suchomlinow przysłał wczoraj gubernatorowi kijowskiemu skargę właścicieli domów cyrkułu płoskiego na nieoczyszczenie rowu Jurkowskiego. Naczelnik kraju polecił zebrać w tej sprawie najszczegółowsze dane.

— **Wypuszczenie na wolność.** Wczoraj z cyrkułu starokijowskiego wypuszczono na wolność studenta politechniki Timczenkę, aresztowanego jakoby za okazanie pomocy Ratnerowi, który zbiegł, chcąc uniknąć procesu w sprawie anarchistów romeńskich.

— **Rewizye w księgarniach.** Wczoraj policya dokonała rewizyi w księgarniach: Iwanowa i S-ki (Funduklejowska Nr 2), Prosianiczenki (Funduklejowska Nr 6) i w filii tejże (Włodzimierska Nr 52). Skonfiskowano około 1,000 książek, uznanych przez policyę za tendencyjne.

— **Prolog dramatu,** jaki przed paru dniami rozegrał się w Wenecyi, miał miejsce w Kijowie. Raniony hr. Komarowski jest Kijowianinem, dobrze znanym w niektórych sferach. Z dramatem tym związane jest nazwisko pani T., która wkrótce, po otrzymaniu formalnego rozwodu, miała zostać panią Komarowską. P. Naumow (sekretarz poselstwa w Atenach) był również pretendentem do ręki pani T. Na tem tle właśnie rozegrał się ów dramat wenecki.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim członek Rady państwa A. Krywoszejew.

— KRADZIEŻE. Z numeru w hotelu Francuskim, zajętego przez kupca bakińskiego Abasa Ajwacowa, skradziono onegdaj 4,500 rb. gotówką i za 3,000 rb. kosztowności. Kradzież tą przypisywaną jest Małgorzacie Mielnikowowej, znajomej kupca, która w dzień kradzieży wyjechała nagle z tegoż samego hotelu.

Z mieszkania Michała Izwiekowa i D. Storczakowa, przy zaułku Rylskim Nr 10, skradziono rzeczy za 300 rub.

— GRABIEŻE. W czwartek około północy na Kreszczatiku 4-ch rabusiów napadło na Jakóba Szytykowa; odebrawszy mu portfel zaczęli uciekać. Dwóch napastników schwytano, ale w drodze do cyrkułu obaj uciekli.

Tego samego wieczoru około godz. 9-ej trzech rabusiów ograbiło opodal cerkwi św. Jerzego Aleksandra Andrejewa-Andrejewskiego.

Na ul. Wołożskiej ograbiono Józefa Helmana. Odebrano mu portmonetkę z 55 rb.

— ZABÓJSTWO. W d. 23 b. m. za laskiem kadeckim zabito w celach przypuszczalnie rabunkowych byłego zarządzającego ogrodem Krigera—Fryderyka Stallita. Sądząc z ran należy przypuszczać, że pierwsze wystrzały dane były z tyłu, kule trafiły w nogę i ręce. Następnie 4 kule trafiły w piersi i spowodowały śmierć. Popełniwszy morderstwo, zabójcy obszukali kieszenie zmarłego i niepostrzeżenie uciekli. Zwłoki Stallita znaleźli robotnicy, którzy zawiadomili zaraz o tem policyę. Trupa odwieziono do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— SCHWYTANI ZŁODZIEJE. Jeden z agentów policyi tajnej, zauważywszy onegdaj na ul. Karawajowskiej kilku złodziejów, chciał ich zaaresztować. Ci wbiegli do Mikołajewskiego parku; agent goniąc ich, dał dwa strzały z rewolweru. Dwóch zbiegów zdążyło uniknąć, trzeciego, Majewskiego schwytano w parku, czwarty zaś, Biełousow, wpadł do gmachu uniwersytetu i tu został złapany przez stróża. Obu aresztowanych umieszczono w cyrkule łybedzkim.

— KORZYSTANIE Z NAIWNOŚCI LUDZKIEJ. W domu Nr 32 przy Zjeździe Andrzejowskim zamieszkał niejaki Paweł Chmielewski, pierwszy w Rosyi chiromanta, dzwonmista i badacz nauk tajemnych, który, jak to głoszą rozrzucane świstki, przepowiada przyszłość, zgaduje przeszłość. Ponieważ naiwnych nigdy nie brak, «salon przyjęć» tego «badacza nauk» jest przepełniony, jak u jakiej znanej znakomitości. Dziwnem jest, że podobny wyzysk jest tolerowany.

— POŻAR W „NIKOLSKIEJ SŁOBÓDCE". Wczoraj w biały dzień wybuchł olbrzymi pożar w „Nikolskiej Słobódce". Ogień zniszczył około 30 posesyi, należących do włościan miejscowych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w sklepiku Pinchasika. Ogień ogarnął sąsiednią posesyę i szybko zaczął się rozszerzać. Dwie miejscowe straże ochotnicze przy pomocy pałacowego oddziału straży oraz kijowskiej straży ochotniczej stłumiły z trudnością ogień. Straty są nader znaczne. Posesye co prawda były ubezpieczone, lecz na tak niewielką sumę, iż pogorzelcy pozostali w nędzy. W ogniu zginęło kilkanaście sztuk bydła, a wielu ludzi otrzymało ciężkie lub lżejsze oparzenia.

Teatr i muzyka.

Koncert orkiestry włościańskiej K. Namysłowskiego.

Benefis p. K. Namysłowskiego.

P. Karol Namysłowski, jako młody i wielce rokujący muzyk, osiadł po ukończeniu konserwatoryum warszawskiego w rodzinnych Chomęciskach w pow. zamojskim, gub. lubelskiej.

W sercu artysty panowały dwa uczucia w niezupełnej pozostające zgodzie: wrodzone, odziedziczone po pradziadach przywiązanie do zagonu ojczystego i głębokie umiłowanie sztuki.

Pragnąc pogodzić jedno z drugiem, w roku 1881 tworzy on z włościan-sąsiadów niewielką kapelę, która co niedziela i święto przygrywa w kościele parafijalnym. Sława doskonale zgranej orkiestry szybko przekracza granice parafii i już w roku 1882 p. Karol przyjmuje ze swą orkiestrą bezinteresowny udział w koncercie dobroczynnym w Zamościu, a w trzy lata później komitet wielkiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej zaprasza orkiestrę do przygrywania w czasie jej trwania. Tu p. Namysłowski ze swą drużyną z punktu i bez zastrzeżeń zdobywa sympatyę publiczności, staje się jej ulubieńcem i komitet Wystawy Ogrodniczej, jaka się w tymże roku odbyła, dokłada starań aby orkiestra włościańska i na tej wystawie przygrywała.

Odtąd p. Namysłowski ze swą drużyną co roku wyrusza z Chomęcisk i zwiedza po kolei wszystkie miasta Królestwa, a w czasie kiedy słowo polskie na Litwie i Rusi było zabronione, zwiedza i główniejsze miasta tych prowincyi — bo zapuszcza zagony i dalej w głąb Rosyi niosąc piękno polskiej pieśni.

Kijów, dzisiejszy benefisant odwiedził po raz pierwszy lat temu z pięć, a potem po raz drugi był w roku 1905. Dziś gości u nas po raz trzeci.

Prasa rosyjska (polskiej wtedy nie było w Kijowie) przyjęła drużynę muzyczną sympatycznie i z uznaniem— nie chciano tylko wierzyć, że członkowie orkiestry acz noszą chłopskie sukmany, są w istocie włościanami. W samej jednak rzeczy za wyłączeniem dwóch synów dyrektora i p. Kwiatkowskiego, jego kuzyna, wszyscy artyści są nie tylko pochodzenia włościańskiego ale, co niemniej charakterystyczne, wszyscy są uczniami dyrektora.

Oceniając działalność p. Karola Namysłowskiego nie podobna go mierzyć zwykłą miarą przedsiębiorcy dyrektora wędrownej orkiestry, należy go traktować jako ideowca, który pierwszy pokazał jak melodye ludowe oddają dzieci tegoż ludu, jak pieśń polską polski lud pojmuje.

Tu w Kijowie bytność orkiestry włościańskiej ma doniosłe dla nas znaczenie. P. Namysłowski ukazał nam całe bogactwo polskich narodowych melodyi, niestety nieznanych tutaj nie tylko szerszej publiczności, ale obcych nawet zawodowym muzykom.

Dość powiedzieć, że na tę okoliczność zwróciła podobno uwagę instytucya do tego powołana—sekcya muzyczna Pol. Tow. Miłośników sztuki i zamierza podjąć akcyę, aby liczni nauczyciele muzyki Polacy ćwiczyli swych uczni Polaków przedewszystkiem na melodyach polskich, właściwych, bo niemal wrodzonych, duszy naszej dziatwy, a to zasługa i tryumf nie mały.

W czwartkowym koncercie przedstawił się nam szanowny benefisant jako kompozytor i dyrygent. Jako kompozytor p. K. Namysłowski jest skrzętnym i zamiłowanym zbieraczem rodzimych motywów ludowych, z których i na tle których układa swe utwory. A każda kompozycya p. Namysłowskiego odznacza się artystycznym smakiem i właściwym jędrnym kolorytem ludowym i charakterystyczną, choć oryginalną, instrumentacyą.

Jako dyrygent benefisant jak zwykle prowadził orkiestrę z nieporównaną werwą, energicznie i we właściwym tempie—czuć było, że orkiestra żyje ruchami batuty dyrektora.

Publiczność zebrała się tłumnie, benefisanta przyjmowano serdecznie i owacyjnie, nie szczędząc oklasków i kwiatów. Złożono też dary pamiątkowe od Tow. Cyklistów i od publiczności. Dar od publiczności nosi właściwy napis: „*Krzewicielowi polskiej pieśni—Kijowianie*".

T. M. S.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreżna Nr 13), za czas od dnia 10-go do dnia 24-go sierpnia r. b. wpłynęły następujące ofiary: Uczennica szkoły hr. Plater w Warszawie Julia Brokowska z Równego rb. 3. — Ambrożewicz z Grodna rb. 2.—Julia Czopowska rb. 100.—Przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego» Marya Jewoszewska pamięci ojca Franciszka rb. 3.—Witold N. rb. 3.—Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 436,201 kop. 90.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich:

Pp.: Eugenia Załuska rb. 3., Henryka Podlowska rb. 2, K. W. rb. 5, N. N. rb. 10. D. rb. 1.—Razem rb. 21.

Ostatnie wiadomości.

Sejm pruski, według doniesienia „Dziennika Poznańskiego", zwołany będzie dopiero w styczniu 1908 roku, a nie w listopadzie, jak zamierzano, a to z powodu niewykończenia projektów rządowych.

Echa zabójstwa wielkiego wezyra perskiego. Wbrew przewidywaniom, pomimo zabójstwa wielkiego wezyra, panuje w Persyi spokój. Zabójca, który się zastrzelił, był Persem i należał do rewolucyjnego stowarzyszenia. W ostatnich czasach mieszkał w Baku. Jednego ze sprawców zabójstwa ujęto.

Zaburzenia w San Francisco. Z San Francisco donoszą, że w czasie pochodu, urządzonego przez towarzystwo rękodzielnicze, przyszło do poważnych zaburzeń. Zaatakowano wagon tramwajowy, który przerwał pochód. Służba tramwajowa zmuszona była użyć broni, przyczem dwie osoby zostały ranione. Zawezwana policya i straż ogniowa przywróciła porządek.

Traktat angielsko-rosyjski. Ze źródła oficyalnego donoszą, że traktat angielsko-rosyjski odnosi się do Persyi, Afganistanu i Tybetu. Ogłoszenie poszczególnych punktów traktatu ma nastąpić przy końcu września.

Rozruchy w Korei. Krwawe rozruchy w Korei przeciw japońskim urzędnikom wzmagają się. W ostatnich dniach zamordowano 50 Japończyków. Wiele wsi zostało spalonych przez Koreańczyków. Odkryto wielkie sprzysiężenie.

Sprawa marokańska. Na hiszpańskiej radzie ministrów postanowiono, że Hiszpania bezwarunkowo nie podejmie ofensywy przeciw Marokku, jeśli sama do tego nie będzie wyzwana. Francuzi więc nie mogą liczyć na pomoc Hiszpanii.

Z powodu nadchodzącej jesieni, a z nią częstych burz na morzu, zachodzi trudność utrzymania okrętów wojennych na zachodniem wybrzeżu Marokka, niema tam bowiem portów. Podobno Casablanca ma być obwarowaną, aby wojska mogły się tam utrzymać bez pomocy okrętów.

Muley Hafid w proklamacyi wzywa krajowców, aby nie atakowali Casablanca, lecz cofnąwszy się w głąb kraju, trzymali w pogotowiu wojska, którym obiecuje żołd.

Do pism paryskich telegrafują z Tangeru, że wszystkie szczepy górskie złączyły się z Rajsulim, którego siły wzrastają.

„Wiener Allg. Ztg." donosi z Tangeru, że sułtan Abdul Azis ma zamiar zwrócić się do mocarstw z prośbą o wzięcie go w obronę. Równocześnie jednak pragnie sułtan oświadczyć, że będzie korzystał z pomocy wojskowej wyłącznie Francyi i Hiszpanii.

Gdyby sułtan Abdul Azis zamiar swój urzeczywistnił, stworzyłoby się w Marokku pewnego rodzaju nowe położenie: mianowicie, taka decyzya sułtana równałaby się zrezygnowaniu Marokka z samoistnego państwowego stanowiska, musiałby też sułtan znacznie rozszerzyć uchwały konferencyi w Algeciras, gdyby chciał Francyi i Hiszpanii przyznać większe prawa, aniżeli im przyznają uchwały tej konferencyi.

W Paryżu, mimo urzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się pogłoska, że wojska francuskie w Marokku zostaną w najbliższych dniach wydatnie wzmocnione nowymi posiłkami.

Telegramy.

Otrzymane d. 24 sierpnia.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa. — Celem utrudnienia zakładania nowych towarzystw w Królestwie generał-gubernator polecił przedłużyć termin regestracyi zamiast jednego do dwóch miesięcy.

W Sosnowcu zamordowano skrytobójczo inżyniera kopalni „Renard" Tadeusza Wiśniewskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg.—Na uroczystość poświęcenia pomnika wyjechali do Sofii uczestnicy wojny z roku 1878 z Wielkim Księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem na czele. Razem z Jego Wysokością wyjechali Wielka Księżna Marya Pawłówna i Wielki Książę Andrzej syn Włodzimierza.

Petersburg.—Komisya przeciwdżumowa zawiadamia, że w Samarze dnia 21 sierpnia zachorowały na cholerę trzy osoby i zmarły także 3; w gubernii zachorowało 15, zmarło—7. W Astrachaniu zachorowało dnia 22 sierpnia 34 osób, zmarło — 51, w gubernii zachorowało 51, zmarło—41. W Saratowie dnia 21 sierpnia zachorowało 3 osoby, zmarła 1. W Carycynie zachorowało 21 osób, zmarło 8, w gubernii stwierdzono 7 wypadków zasłabnięcia na cholerę, z tych 3 na przyjezdnym statku parowym. W Niżnim-Nowogrodzie dnia 21 sierpnia zachorowało 5 osób, zmarło 3. W gubernii symbirskiej d. 21 sierpnia stwierdzono jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Wilno.—Dnia 22 sierpnia o dziewiątej godzinie wieczorem, w pobliżu koszar, w zaułku Nikołajewskim zastrzelono policyanta. Podczas pościgu raniono jednego żołnierza, drugi został kontuzyowany. Następnie złoczyńca skrył się w ciemnym zaułku. Tutaj ranieni zostali komisarz Tarasewicz, rewirowy i stójkowy.

Niżni-Nowogród. — Spalił się dach na włodzimierskiej szkole realnej. Woda zniszczyła podłogę i książki. Straty wynoszą do stu tysięcy rubli.

Rostow nad Donem. — W ogrodzie Czernopowa bomba wybuchła w następujących okolicznościach: Sześciu ludzi wchodziło po pochołości góry z dwoma bombami. Jeden z nich potknął się i upadł; bomba wybuchła: siła wybuchu spowodowała eksplozyę drugiej bomby. Wszyscy sześciu zostali rozerwani.

Warszawa.—Na rozkaz generał-gubernatora zawieszono działalność wszystkich towarzystw gimnastycznych.

Odesa. — Wieczorem na niektórych ulicach usiłowano wywołać rozruchy, połączone ze strzelaniną i biciem. Raniono dwie osoby. Policya położyła kres rozruchom; raniono 8 osób.

Elizawetpol.—Generał-gubernator nałożył na czas trwania stanu wojennego sekwestr na 78 domów, z których dn. 16 sierpnia strzelano do konduktu pogrzebowego. W domach tych rozkwaterowano wojsko. W mieście panuje spokój.

Zarajsk.—Z więzienia w rannych godzinach zbiegło trzech więźniów. Podczas pościgu dwóch z nich zabito, trzeciego ciężko raniono.

Perm.—W zakładzie przemysłowym Nadieżdyńskim, powiatu wierchoturskiego, w lokalu zakładu zabici zostali dyrektor Prachow i zarządzający wydziałem gospodarczym, Spicyn. W pow. kamyszłowskim ujęto czterech rabusiów, którzy dopuścili się grabieży w pokiewskim zakładzie przemysłowym. Jednego z grabieżców przy aresztowaniu raniono śmiertelnie. Odebrano trzy mauzery, bombę i pewną część pieniędzy.

Kamieniec.—Na wyborach do rady miejskiej wybrano 39 ciu mieszczan, przeważnie stronników prawicy. Wszyscy poprzedni radni zostali przegłosowani.

Czernihów.—W osadzie Czurowiczach dokonano na stójkowego napadu, który przy pomocy innego policyanta został odbity. Jednego napastnika raniono i aresztowano.

Ekaterynburg. — Ujęto mordercę rotmistrza Pyszkina. Jest on mieszkańcem tutejszym.

Tuła. — Tymczasowy oddział rady Banku włościańskiego zatwierdził plany likwidacyi 30 majątków, rozległości 21 tysięcy dziesięcin, podzielonych przeważnie na działy pod futory.

Witebsk.—Miasto zorganizowało roboty dla pozbawionych pracy.

Poniewież.—Otwarto miejskie gimnazyum żeńskie.

Kutais. — Na stacyi Kutais ujęto zabójcę Papczadzego, który uciekł z więzienia. Jest to towarzysz znanego rozbójnika Merwiladzego, zabitego w chwili aresztowania.

Siedlce.—Episkop Eulogiusz poświęcił nową cerkiew we wsi Zabłocin, w powiecie bialskim.

Noworosyjsk. — Dwóch złoczyńców ograbiło na 400 rubli kantor majątku apanażowego Abrau Diurso.

Kostroma. — Na radnych ziemskich od właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej wybrano 5-ciu umiarkowanych.

Samara. — W biały dzień spalił się z końmi cały tabór tramwajów konnych.

Elizawetgrad. —W miasteczku Złotopolu do mieszkania drogisty Bryla przybył pewien złoczyńca z żądaniem pieniędzy. Bryl wystrzelił doń z rewolweru, lecz chybił. Złoczyńca rzucił się do ucieczki, lecz został złapany przez tłum i dotkliwie pobity. W kilka dni potem nagle wybuchł pożar w składzie aptecznym, należącym do Bryla. Skład spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru zapewne było podpalenie. W dniu 23 sierpnia dano kilka strzałów do Bryla, gdy ten przechodził ulicą, lecz żadna z kul nie trafiła go.

Tyflis. — Podczas rewizyi, dokonanej w niektórych domach przy ulicy Okojewskiej, znaleziono rewolwery, mauzery i worek z nabojami; kilka osób aresztowano.

Tyflis. — W dn. 23 sierpnia wieczorem niewiadomi złoczyńcy zabili w tramwaju konduktora kolei Zakaukaskiej, który spieszył na dworzec.

Bałta. — W pow. olgopolskim spaliła się wieś Krywieckoje; pozostało zaledwie kilka chałup. W ogniu zginął chłopiec.

Maryenbad (Ag. Cor. Biuro). — Król Edward obdarzył ministra spraw zagranicznych Izwolskiego wielkim krzyżem orderu „Wiktorya", hr. Pallenowi zaś ofiarował krzyż komandorski orderu „Wiktorya". Izwolski miał konferencyę z posłem angielskim w Wiedniu Goschen'em. W dn. 23 sierpnia o g. 4 po południu minister Izwolski powrócił do Karlsbadu.

Kopenhaga (Ag. Ritzau). — Na naradzie delegatów od pracodawców i strajkujących już od czterech miesięcy cieśli doszło do zupełnego porozumienia. Cieśle przystąpili do pracy.

Casablanca (Ag. Reutera). — Krążownik „Gloir" wypłynął na morze w d. 23 sierpnia. Na krążowniku znajdują się 3 oddziały legionu cudzoziemskiego. Dokąd odpłynął krążownik, dotychczas niewiadomo,

Paryż (Ag. Havasa). — Z Casablanca donoszą, iż odbyła się uroczystość na cześć poległych podczas ostatniej bitwy Francuzów. Generał Drude wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, iż krew poległych nie została przelana naprożno. Ci, w których obronie przelana została krew, wykażą czynami swą wdzięczność względem ojczyzny i jej synów. Generał sądzi, iż zawdzięczając łącznym działaniom Hiszpanii i Francyi, wytworzy się nowa sytuacya i da ona możność wszystkim prowadzić pracę pokojową.

Berlin. — Według otrzymanych wiadomości w porcie Antwerpii wybuchł ogromny pożar. Ogień opanował kilka domów. Do gaszenia pożaru wezwano cały pułk saperów.

Tanger.—Według wiadomości z Fezu, ulemi zebrawszy się na rozkaz sułtana na naradę oświadczyli, że nie widzą potrzeby ogłoszenia wojny świętej, gdyż francuzi nie targnęli się na islamizm. Orzeczenie to znajduje się w sprzeczności z decyzyą Muley-Hafida, który wypowiedział się za ogłoszeniem wojny świętej.

Konstantynopol.—Na wyspie Mitylin zanotowano podejrzany wypadek zasłabnięcia na dżumę.

Chrystyania.—Najjaśniejsza Pani, Marya Teodorówna wyjechała o godzinie czwartej po południu jachtem „Polarnaja Zwiezda" do Kopenhagi, dokąd również o g. szóstej jachtem „Wiktorya i Albert" wyjechała królowa angielska, Aleksandra. Przed odjazdem na „Polarnoj Zwiezdie" podano śniadanie, na którem były obecne królowa Aleksandra, księżniczka Wiktorya, królowa norweska, oraz członkowie misyi rosyjskiej i duńskiej.

Karlsbad (Ag. Cor. B.).—Na zaprosiny króla Edwarda minister spraw zagranicznych Izwolski wyjechał do Maryenbadu.

Konstantynopol (Ag. Cor. Biuro).—Według zapewnień Porty, Rosya, Niemcy i Francya dały już przychylną odpowiedź z powodu protestu Porty przeciw zaliczeniu Turcyi do grupy państw drugorzędnych na stałym sądzie rozjemczym w Haadze.

Paryż (Ag. Havasa). — Według informacyi „Temps" do San Sebastianu przybył ambasador francuski w Marokko Regnaut i naradzał się z ministrem spraw zagr. i posłem francuskim w Madrycie Revoilem.

Waszyngton (Ag. Reutera).—Zaprzeczając wiadomościom dziennikarskim o projektowanem tworzeniu drugiej eskadry oceanu Atlantyckiego, departament marynarki oświadcza, że zamiaru takiego nie było. Rząd coprawda ma zamiar zwiększenie ilości pancerników eskadry atlantyckiej do 28, nie zamierza wszakże pozostawiać na stałe na oceanie Spokojnym, dążącej tam eskadry.

Szanchaj. — Na projektowanej naradzie w Pekinie, dokąd wyjechał wicekról Tsan-tsy-tun, mają być rozstrzygnięte najważniejsze sprawy z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Między sprawami, dotyczącemi polityki zagranicznej, poruszona będzie także kwestya położenia politycznego Chin w zależności od ostatnich traktatów zawartych przez cztery największe mocarstwa.

Paryż (Ag. Havasa).—Po ukończonej naradzie z ministrami wojny i marynarki Clemenceau oświadczył, że obecny stan rzeczy w Mazaganie nosi charakter normalny. Wkrótce do Casablanca przywiezione zostaną balony. Teraz już można rozpocząć werbowanie marokańczyków, gotowych służyć pod kierunkiem instruktorów europejskich. Pichon i minister marynarki Thomson, również optymistycznie zapatruje się na sprawy w Mazaganie. Według ich słów, rząd dołoży wszystkich starań, ażeby nie potrzeba było wysyłać wojsk do Mazaganu.

Londyn (Ag. Reutera).—W Zachodniej Anglii, skutkiem nieurodzaju kartofli, zachodzi obawa głodu.

Karlsbad (Od kores. wł.). — Minister spraw zagranicznych Izwolski, zaproszony został w dniu 23 sierpnia przez króla Edwarda na śniadanie do Maryenbadu, dokąd minister udał się automobilem w towarzystwie hr. Pallena. Po śniadaniu król rozmawiał z ministrem na wolności. Treść podpisanej w Petersburgu konwencyi zostanie ogłoszoną po ratyfikacyi takowej, ale i teraz można twierdzić, że nie wywoła ona niezadowolenia ze strony państw.

Po skończonej kuracyi Izwolski wyjedzie do Wiednia, gdzie zostanie przyjętym przez Cesarza i zobaczy się z baronem Aerenthalem.

ECHA ZE ŚWIATA.

Kosztowne mapy. Na zamku Wolfegg, należącym do ks. Waldburg Wolfegg-Waldsee, znalazł prof. Fischer w bibliotece dwie mapy kuli ziemskiej, wykonane w roku 1507 i 1516. Pierwsza z nich, która długo uchodziła za zaginioną, jest dziełem Marcina Waldseemüllera, geografa w St. Die, w Wogezach, a ma znaczenie specyalne dlatego, że po raz pierwszy jest na niej oznaczona Ameryka obecną swoją nazwą. Z tysiąca odbitych kopii istnieje już tylko ta jedna. Książę Waldburg, za pośrednictwem pewnej księgarni amerykańskiej, żąda za te mapy 60,000 f. st.

Giełda petersburska.

24 sierpnia 1907 r.

4% Państwowa renta	70½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	70¾
5% pożyczk prem. 1864 r.	352¼
„ „ 1866 r. . . .	250
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	216
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	368
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	399
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	320—322
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	148
„ Bransk. Rels. Fab. . . .	102
„ Putiłowsk. . .	95
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	512
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko	153—155
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman"	232
5% Pożyczka 1905 r.	90¼
„ „ 1906 r.	87
5% świadectwa włościańskie . . .	79

Usposobienie z papierami dywidendowymi po ospałym początku ku końcowi giełdy lepsze i więcej ożywione. Z funduszami i pożyczkami premiowemi spokojnie.

Sensacyjny kryptogram.

W pierwszej połowie ubiegłego stulecia żył w Paryżu pewien Legrand, z zawodu architekta, a z powołania dziwak, kobieciarz i figura niejasna. Ponieważ dzięki kobietom, Legrand miał stosunki z całym wysokim światem urzędniczym Francyi i dzięki tymże z płcią niewieścią stosunkom, łatwość w dostawaniu najtajniejszych wiadomości i dokumentów, więc interesowano się bardzo po jego śmierci pamiętnikami, gdyż wiedziano, że je pisze i że będą ciekawe. Obawiano się i wyglądano tych pamiętników napróżno: po śmierci Legrand'a pamiętników nie znaleziono.

Ale za to znaleziono czterdzieści dwa tomy jakiegoś tajemniczego dzieła, pisanego znakami nieznanymi nikomu i mającego cechę dzieła waryata. Zakwalifikowano to dzieło, jako książkę z kluczem (*Livre à clef*) i starano się napróżno odczytać. Znawcy pisma kluczowego Drujon i Monselet opisali to dzieło w swych notatkach, ale wskazówek do odczytania jego nie podali.

Na to, aby mieć pojęcie, jak umiał ukryć w znakach tajemniczych treść dzieła dziwaczny autor jego, dość powiedzieć, że gdy po jego śmierci księgi te dostały się w ręce bukinistów, to ci nie szczędzili starań, aby odnaleźć klucz do odczytania treści. Zapraszano rzeczoznawców i uczonych, którzy po długich badaniach uznawali siebie za niekompetentnych. Wreszcie udano się do oryentalistów, gdyż niektóre cechy pisma wskazywały na pewne podobieństwo z pismem wschodu. Na nic się to wszystko nie zdało, bo i ci po mozolnych badaniach dali za wygraną. Właściciel tajemniczych tomów, bukinista Herluison, znudzony całą tą mitręgą, złożył je, jako depozyt, w szkole języków wschodnich, ale i tu profesorowie po poprzedniej nieudanej próbie mieli się już na baczności i więcej do ksiąg tych nie zaglądali. Nakoniec los zrządził, że dzieło Legrand'a dostało się do uczonego Piotra Louys, który szczęśliwym trafem znalazł klucz do odczytania zagadkowych foliałów. Z ogłoszonych przezeń nielicznych szczegółów okazuje się, że księgi te są olbrzymim pamiętnikiem architekty Legrand'a, który, dzięki swym stosunkom zgromadził i zachował w nim najtajniejszy i najciekawszy materyał historyczny do dziejów Francyi ówczesnej. Odcyfrowana przez p. Louys biografia Legrand'a, swą sensacyjnością i niezwykłością pozwala mniemać, że wszystko w tym tajemniczym skarbcu jest sensacyjne i niezwykłe. Biografia ta, ogłoszona przez p. Louys w dziennikach francuskich, jest następująca:

Syn mularza z pod Beauvais, urodzony w 1814 r., Henryk Legrand przybył do Paryża w 1835 r., w celu ukończenia kursu w pracowni Leclève. Po odbytych studyach, błąka się jakiś czas po Paryżu, podróżuje po Włoszech, udaje się do Hiszpanii, tam się żeni w roku 1847, wraca do Beauvais i pozostaje w tem mieście do roku 1865. Później przenosi się do Paryża, jako urzędnik wydziału architektury historycznej stolicy Francyi i już stale tam mieszka ze swą córką Heleną Legrand. W roku 1878 znika bez śladu i przypuszczają, że właśnie wtedy umarł.

Życie, nieznanego ani z dzieł sztuki, ani z prac naukowych, budowniczego, utonęłoby w niepamięci, gdyby nie okoliczność, że Legrand był bardzo pięknym mężczyzną i miał serce wrażliwe i szczęście u kobiet. Z pamiętników widać, że tem, co mu najwięcej wypełniało życie, była miłość. Kochał się więc stale, nie w jednej tylko, oczywiście, chociaż zawsze miał wzajemność. Wraz ze wzajemnością umiał zdobywać nieograniczone zaufanie swych przyjaciółek i to dało mu możność przeniknąć do najściślejszych tajemnic najwyższych sfer towarzyskich owego czasu, a pamiętać należy, że tylko w tych sferach szukał i znajdował swe ideały i tylko tam oddawał swoje i zdobywał niewieście serca.

Przygody miłosne tego skromnego Don Juana zaczęły się już podczas pierwszego jego pobytu w Paryżu w roku 1836. Zakochał się Legrand w młodej panience, która wkrótce po poznaniu się ze swym kochankiem umiera. Legrand zachował przez całe życie najczulszą pamięć o zmarłej. W swych pamiętnikach nazywa ją „swoim aniołem" i opowiada, że stosunki ich nie ustawały, ale trwały i za grobem ukochanej, która z tamtego świata nie przestawała obcować z nim, a raczej z duchem jego, jako duch żywy. Ten stosunek idealny dwojga dusz nie był jednak dla uduchowionego architekty przeszkodą do innych mniej uduchowionych stosunków i do pocieszania się w sposób całkiem ziemski.

Pewnego dnia podczas przechadzki w ogrodzie spotkał smutny młodzieniec panienkę jeszcze smutniejszą. Do siedzącej obok młodziutkiej sąsiadki skierował piękny budowniczy parę westchnień i kilka grzecznych słówek, za co otrzymał spojrzenie wdzięczne. Na drugi dzień na tem samem miejscu i o tej samej godzinie nastąpiło nowe spotkanie i tym razem zawiązała się już dłuższa rozmowa. W ten sposób rozpoczął się stosunek z piękną panienką. Stosunek ten stawał się coraz bliższym i coraz trwalszym. Panienka była córką wielkiego domu, ojciec jej był parem Francyi, matka nie żyła. Pożycie rodzinne było najopłakańsze: ojciec był tyranem dla biednej córki: obchodził się z nią w sposób nieludzki i nawet bił ją.

Odtąd młodzi zakochani widywali się coraz częściej. W tych warunkach wywiązała się między nimi miłość pełna smutku i tajemniczości. Uczucie to, pełne rzewności i egzaltacyi, znalazło swój wyraz w małżeństwie mistycznem, zawartem przez młodą parę podczas mszy, odprawionej na ich intencyę w kościele Minorytów.

Związek ten trwał od roku 1837 do roku 1846 i obfitował w niepokoje, obawy i niebezpieczeństwa, bo srogi ojciec w końcu się spostrzegł i zaczął śledzić za Legrand'em, jednocześnie córkę swą otaczając coraz ściślejszą czujnością. Kilka razy omal nie odkrył tajemnicy, ale pomimo to stosunek trwał stale i niezmiennie.

Młoda panienka była serdeczną przyjaciółką księżniczki Klementyny (matki teraźniejszego księcia Bulgaryi), była w przyjaźni z księciem i księżną de Nemours i miała możność poznać i znała naprawdę, wszystkie tajemnice dworu króla Ludwika-Filipa.

X.

(D. ... n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . 12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . . . o g. 10 r.
„ Pińska . . . . . . o g. 9 r

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.

6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa god. min.	№ poc.	Przych. do Kijowa god. min.
Połud.-Zach. Kolej				
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.15 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III. Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol i Rostów n D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.30 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów. Artakowo, Moskwa	1b	11.00 pp.	3b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woronez	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10
Pośpieszny I, II i III Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.17 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	5.04 pp.